

Najlepsi robotnicy rolni awansują

WARSZAWA (PAP). W celu umożliwienia awansu społecznego przodującym robotnikom rolnym Zarząd Główny Zw. Zaw. Robotników i Prac. Rolnych RP w ciągu ostatnich kilku miesięcy zorganizował szereg kursów szkoleniowych, na których przeszkolono około 2000 przodowników i przodowników pracy w rolnictwie. Dzięki tym kursom, wiele robotników i robotników objęło stanowiska kierowników gospodarstw PGR, brygadzystów traktorowych, oborowych, kalkulatorów.

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł

CZYTELNIK

Rok VI ABC

Poznań, wtorek 20 czerwca 1950 r.

Nr 168 (1907)

Obejmujecie sztandar walki o wiedzę powszechną dla ludu

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA R. P.

do absolwentów państwowych liceów pedagogicznych

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesław Bierut, wraz z członkami Rady Państwa podejmował w salach Rady Państwa absolwentów państwowych liceów pedagogicznych. W przyjęciu uczestniczyli również członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

Witając zebranych, Prezydent R. P. powiedział, co następuje:

Młodzi Przyjaciele!

Miło mi jest powitać Was, jako reprezentację 7-tysięcznej rzeszy młodzieży, która ukończywszy licea pedagogiczne, zasili w tym roku kadry nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych.

Nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela, który rozumie swoje powołanie. Szkolnictwo Polski Ludowej oczekuje na Was, na młode kadry wyrosłe z ludu, z głęboką ufnością, że śmiało i ofiarnie ujmiecie w swe dłonie promienny sztandar walki o wiedzę dla ludu. Mamy dość chleba i żywności w naszej Ojczyźnie. Szybko, coraz szybciej wzrastać będą nasze zasoby materialne, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących, dzięki władzy ludowej, dzięki usunięciu przez lud wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników, dzięki planowemu kierownictwu przez Państwo Ludowe pracę wytwórczą robotników i chłopów. Możemy z największym przekonaniem głosić nieodpartą prawdę, że w Polsce Ludowej nigdy w przyszłości nie będzie grozić ludziom pracującym głód, bezrobocie i nędza materialna.

Ale nie przezwyciężyliśmy jeszcze braku wiedzy, nie wypełniliśmy jeszcze do końca ciemnoty, której skutki są nie mniej dotkliwe dla społeczeństwa, niż braki materialne. Nie odrobiliśmy jeszcze wielkich spustoszeń, które w umysłach ludzkich czyni ciemnota, przesady, naiwna dziecięca bezradność setek tysięcy nieoświeconych ludzi wobec tych, którzy szerzą perfidnie fałsz i wsteczność. Nie odporniliśmy jeszcze masy prostych ludzi przeciwko oszukańczej propagandzie zamaskowanych szarlatanów i wrogów, działających w służbie imperialistycznych wyzyskiwaczy i ciemniarzy. A więc walka o wiedzę — to najważniejsze zadanie dzisiejszego okresu historycznego i obecnego pokolenia.

Jesteśmy pokoleniem świadomych rewolucjonistów i pa-



triotów, którzy ostatecznie i raz na zawsze pragną wykorzenić kłęskę ciemnoty ze stosunków społecznych, wzbogacić umysły milionów ludzi w największy skarb człowieka, jakim jest zdolność poznania prawdy, jakim jest nieocenione i twórcze światło wiedzy.

Jest Waszym szlachetnym powołaniem kształtować duszę dziecka, wszczepiać w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu, dumy i najszlachetniejszych wstłów naszego narodu z jego wielkiego dorobku naukowego i kulturalnego, którego wyrazem jest twórczość Kopernika, Mickiewicza i Chopina, twórczość wielu innych postaci, które czci nasza historia. Dalsze pogłębianie tego wielkiego dorobku możemy osiągnąć tylko w walce o socjalizm, w walce o Polskę socjalistyczną. Walka o socjalizm — jest to właśnie walka o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, a przyczyną i źródłem jest system społeczny oparty na grabieży i wyzysku — imperializm.

Dlatego też nauczyciel i wychowawca dzisiejszy musi być

równocześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. nowy ustroj wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale te misje dorobła i szczytna można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa, rządzące rozwojem społecznym, gdy się opanowało podstawy nowoczesnej: wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat: s ołeczeństwo ludzkie.

Dla wychowania nowego pokolenia nie wystarczy wpoić w umysł dzieci pewną sumę wiadomości, które zalecały dawne programy nauczania. Szkoła burżuazyjna celowo wypaczała system nauki, fałszując jej istotę — metodę poznawczą, pograżając w odmęcie oszukańczych idealistyczno-mystycznych teorii rzeczywiste zdobyte wiedzy. Jej żywą i prawdziwą treść. Ten zakłamany stosunek do zadań naukowych w dawnym systemie nauczania był dyktowany interesami wyzyskiwaczy: usiłował ukryć i sfalszować istotę i sens osiągnięć nauki i ich znaczenie społeczne, a mianowicie to, że wszelka nauka służyć powinna wyzwoleniu człowieka zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody, jak i z przemocy starych stosunków społecznych.

Zadaniem nauczyciela w szkole burżuazyjnej było mechaniczne włączanie w głowy wychowanków pewnego zakresu wiadomości, niezbędnych do sprawnego wykonania określonej służby w kapitalistycznym systemie produkcji, którego głównym celem był zysk kapitalisty.

Jeżeli uczeń potrafił z precyzją manekinu recytować w stopniu zadowolającym mechanicznie przyswojone w pamięci formułki i daty oraz wykonywać określone zadania, w których wychowawca zdołał go wytręcić w ciągu pewnej liczby lat — rola zarówno nauczyciela jak ucznia uznawana była za wypełnioną, a określony papier — świadectwo ukończonej nauki — zabezpieczały absolwentowi zdobyty stopień wiedzy — najczęściej nieuzupełnianej już do końca życia. Samodzielna zdolność myślenia i wnioskowania, zarówno u nauczyciela jak ucznia, przekraczające założone z góry ramy — uznawana była w burżuazyjnym systemie nauczania za obłąkany raczej niebezpieczny i niepożądany.

Zadaniem dzisiejszej szkoły w nowych warunkach władzy ludowej jest wydobyć z każdej dziedzin wiedzy jej przeobrażającą i twórczą treść społeczną, to znaczy uczynić z każdej umiejętności, zdobywanej w procesie nauki, oręż ułatwiający człowiekowi jego zadania twórcze, jego walkę o lepsze i szczęśliwsze życie, ułatwiający dalsze poznanie rzeczywistej prawdy, nie wypaczonej sztucznymi przez interesy klas pasywnych.

Zadaniem nauczyciela — wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwole-

nie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę, miłującego swój naród, ofiarowującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swoje siły.

Zadaniem nauczyciela jest wychowanie naszej młodzieży w duchu braterstwa i solidarności, którego wzór dają nam bohaterowie narodu Związku Radzieckiego i ich dzielna młodzież. Tego rodzaju zadania nie mogą być wynikiem formalnego stosunku nauczyciela do ucznia, wynikiem biernego jego postawy do programu nauczania. Nauczyciel — wychowawca w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą urzędnika, choć i urzędnik w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą bezdusznego przedwojennego biurokraty.

Każdy człowiek pracujący — bez względu na to, jakie wypełnia dziś zadania w Polsce Ludowej — powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przelomu w dziejach

(Dalszy ciąg na str. 2)



Na zakończenie akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju w Warszawie w sali Rady Państwa odbyło się manifestacyjne zebranie delegatów z całego kraju. Na zdjęciu delegacja Poznańskiego Wojewódzkiego Komitetu Obrótców Pokoju składa meldunek o wynikach akcji. Fot. Ag. II. „API”

1900 milionów zł na rozszerzenie opieki nad matką i dzieckiem w hutnictwie

KATOWICE (PAP). W Domu Kultury Związków Zawodowych w Katowicach odbyła się ogólnopolska konferencja przedstawicieli komisji socjalnych rad zakładowych wszystkich zakładów pracy przemysłu hutniczego.

Na rozbudowę placówek socjalnych oraz rozszerzenie opieki nad matką i dzieckiem przeznaczono w roku 1948 ponad 1 miliard zł., zaś w 1949 r. ponad 1900 mil. zł. Liczba placówek socjalnych z których korzystają w chwili obecnej dzieci robotnicze wzrosła o 64

Akcją socjalną objętych zostanie w roku bieżącym ponad 65 tys. dzieci. Ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, poradni i kuchni mlecznych korzysta w chwili obecnej ok. 21 tys. osób, a w 22 żłóbkach własnych umieszczono 1271 dzieci, zaś w 28 świetlicach przebywa 3112 najmłodszych obywateli.

Do końca 1949 r. na budowę nowych mieszkań wydatkowane ponad 9 miliardów zł, przekazując robotnikom około 23 tys. nowych izb mieszkalnych. Na przeprowadzenie kapitalnych remontów przeznaczono w 1948 roku 80 mil. zł., zaś w 1949 roku 467 mil. zł.

Kapłani kroczą razem z całym polskim ludem na drodze walki o pokój

LIST PREMIERA CYRANKIEWICZA

do księży — uczestników uroczystości w Oświęcimiu

Premier Józef Cyrankiewicz wystosował list do pielgrzymki księży, delegatów poszczególnych diecezji całej Polski, którzy w dniu 17 bm. przybyli na teren obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, aby złożyć hołd pomordowanym księżom i milionom ofiar minionej wojny

List ten brzmi:

Szanowni obywatele kapłani — patriotci!

Zgromadziście się w miejscu, gdzie 10 lat temu kaźnia oświęcimska biciem i kopaniem rozwścieczonych faszystów, przyjmowały pierwszy transport, przeznaczonych na wytepienie polskich księży.

Zgromadziście się w miejscu, w którym zmasakrowano, pozbawiono godności ludzkiej, zagłodzono, zagazowano, zamęczono miliony ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci.

Spójrzcie na stopy dziecięcych bucików i zabawek, odebranych dzieciom, skazanym na śmierć, a będziecie wiedzieć lepiej niż niektórzy faryzeusze, — czym jest faszizm, czym jest imperializm, czym jest podeptanie godności ludzkiej, czym jest imperialistyczna

Robotnicy z całej Polski na wczasach w Olsztynie

OLSZTYN (PAP). Na teren woj. olsztyńskiego przybyła pierwsza partia wczasowiczów. Większość przybyłych to robotnicy z okrugów przemysłowych. Wczasowicze spędzą okres urlopu w schroniskach Polskiego Tow. Krajoznawczego.

wojna, czym grozi imperialistyczna wojna.

Wielka walka narodów o wolność przeciw imperializmowi, drugocenne ciosy zadane faszystom przez ofiarnych i dzielnych radzieckich ludzi uratowały nasz naród i inne narody — uratowały Europę, uratowały cywilizację, pozwoliły nam budować — wolne od wyzysku człowieka przez człowieka, — nowe życie.

Dzisiaj znów knują spiski wojenne i szykują nową pożądaną wojenną cienne siły imperialistyczne, nienasycone w swej drapieżnej chciwości.

Niezwydzione są jednak siły pokoju bo przecież budując nowe życie walczymy o pokój.

Bo wzmacniając naszą Ojczyznę — wzmacniamy cały obóz pokoju i narzucamy pokój — bo pamiętamy, pracując dla pokoju i walcząc o pokój, o „starcach na przyzbie i o dzieciach w kołyskach”, których pomordowaniem grozą podległe wojenni i pamiętamy o narodach walczących o swoją szczęśliwą przyszłość.

Wy, kapłani — patriotci, zebrani tutaj na ziemi oświęcimskiej, kroczyć na drodze walki o pokój razem z całym ludem polskim. Odstępca jest ten, kto dziś w okresie dalszej walki z siewcami wojny nie wchodzi na

drogę wspólnej z całym narodem walki o pokój i szczęśliwą przyszłość Polski Ludowej.

Mamy za sobą wielką, bojową manifestację walki o pokój, toczoną przez cały naród, — wyrażoną we wspaniałej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, aby za zbrodniarza wojennego uznać rząd, który by pierwszy użył broni atomowej.

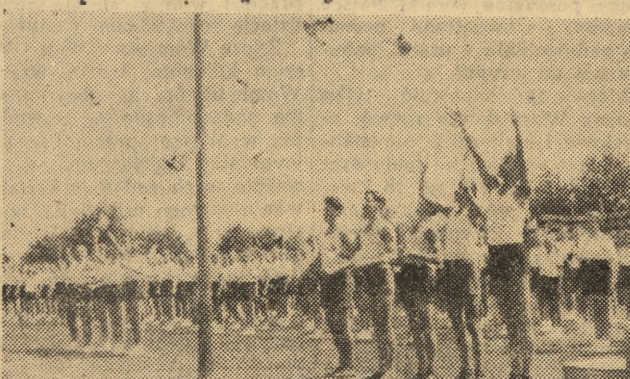
W akcji tej wzięła udział, razem z całym narodem, ogromna większość księży. Wielu z nich wyróżniło się swoją aktywnością w tej pięknej akcji. Równocześnie nie mogli nie wywołać oburzenia fakt odmówienia podpisów pod apelem pokojowym przez biskupów.

Niech ta pielgrzymka polskich księży — patriotów do Oświęcimia doda Wam i Waszym braciom sił i otuchy do dalszej walki o wykonanie testamentu pomordowanych przez faszystów i poległych w walce z faszystem, niech Wam doda sił do dalszej walki o zwiększenie szeregów takich księży, którzy wraz z ludem polskim chcą budować ludową Ojczyznę, którzy działając zgodnie z nakazem swego sumienia, a nie obcych ośrodków dyspocyjnych — szczęście prostego człowieka, szczęście narodu cenią ponad wszystko.

Niechaj więc rozpamiętywacie nad ogromem cierpień i niedoli ludzkiej w Oświęcimiu dodajcie Wam sił do wspólnej walki z rami walki o pokój i szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny.

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz

Święto Kultury Fizycznej w Poznaniu



Niedzielne Święto Kultury Fizycznej stało się potężną manifestacją sportowców na rzecz Pokoju. Na chwilę przed rozpoczęciem pięknych pokazów — na boisku WKKF młodzież wypuściła gołębie — symbole Pokoju

18 mln. podpisów pod Apelem Sztokholmskim

świadectwem skupienia się wszystkich warstw

Przemówienie przewodniczącego
Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju
prof. Dembowskiego

narodu polskiego wokół sprawy pokoju

WARSZAWA (PAP) Rozpoczynając swe przemówienie, prof. Dembowski stwierdza, że z meldunków Wojewódzkich Komitetów Obróńców Pokoju, opierających się na deklaracjach z podpisami — wynika, iż pod Apelem Sztokholmskim złożyło swe podpisy 18 milionów Polaków. Swobodnie, niezbyt nieskrępowane składanie podpisów pod Apelem przebiegło w całym kraju w atmosferze obywatelskiego entuzjazmu i wielkiej aktywności politycznej społeczeństwa.

Dążenia narodu polskiego

Naród polski, zespolony wokół polityki pokojowej swego Rządu, wykazał całemu światu swą polityczną i moralną jedność. Zmanifestował on swe bezgraniczne oddanie sprawie pokoju i niezłomną wolę walki z amerykańskimi podżegaczami wojennymi.

Naród polski manifestował zarazem swe głębokie poczucie solidarności, swą łączność z setkami milionów prostych ludzi, wiernych pokojowi i zdecydowanych obrońców go.

W dniach kampanii podpisowej pogłębiłmy braterską łączność narodu polskiego z tymi wszystkimi, siłami postępu i pokoju, które w najcięższych warunkach terrorki politycznego walczą w swych krajach o urzeczywistnienie Apelu Sztokholmskiego.

Naród polski składał swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim z myślą o pogłębieniu swej wieczystej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który całą swą ogromną potęgę rzucił na szalę walki o pokój i przeciwko broni atomowej.

Podpisy nasze oznaczały zobowiązanie pogłębienia braterskiej więzi ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, pogłębienia solidarności ze wszystkimi siłami postępowymi całego świata — zobowiązanie urzeczywistnienia Apelu. Naród polski wyraził niezłomną wiarę, że wojny można uniknąć, że setki milionów prostych ludzi są w stanie urzeczywistnić Apel Sztokholmski i zapobiec wojnie.

Wymowa cyr

Mówca przytacza następnie liczby, świadczące o potężnym rozwoju organizacyjnym polskiego ruchu obrońców pokoju: przed 1 maja br. istniało w Polsce 23 167 Komitetów, obecnie posiadamy 88 179 Komitetów Obróńców Pokoju. Komitety Obróńców Pokoju odniosły w wielkiej akcji uświadamiającej poważne sukcesy. Zorganizowano 95 210 wieców, odczytów i zebrań, w których wzięło udział ponad 8 milionów obywateli.

Wielkie rezultaty kampanii podpisowej, wyrażające się liczbą 18 milionów podpisów, są wymownym świadectwem skupienia się wszystkich warstw narodu polskiego wokół przodującej siły naszej Ojczyzny — klasy robotniczej. We wszystkich Komitetach Obróńców Pokoju aktywności — robotnicy spe-

nili ciążące na nich zadanie. O wkładzie klasy robotniczej w akcję pokojową, świadczą masowe zobowiązania produkcyjne, świadczy m. in. wybitna aktywność związków zawodowych.

Również wieś polska w swojej przytłaczającej większości opowiedziała się za Apelem Sztokholmskim. Miliony podpisów chłopów oraz liczny aktyw chłopów, biorący udział w Komitetach Pokoju i „trójkach”, dał wyraz przemianom, jakie nastąpiły na wsi: przejawia się w akcji pokojowej nieustannie rosnąca świadomość mas chłopskich, patriotyczna, postępowo-siła nowej wsi polskiej. Świadczy o tym fakt podjęcia 1702 zobowiązań pokojowych przez całe gromady, 245 zobowiązań kół gospodyń wiejskich, 1581 zobowiązań grup hodowców i plantatorów.

Szpecially gorąco podkreśla mówca udział polskich kobiet w akcji zbierania podpisów. Imporująca liczba 161 608 kobiet działała w „trójkach” i Komitetach.

Wielką pozycję w naszej kampanii zbierania podpisów stanowi niewątpliwie fakt, że Apel Sztokholmski podpisała ogromna większość kleru katolickiego, jak również i to, że mimo nacisku wyższej hierarchii kościelnej i wbrew wrożej postawie reakcyjne, część kleru, nie zabrakło również poważnej grupy aktywistów — księży patriotów w szeregach naszego aktywno-obróńców pokoju, o czym świadczy liczba 993 księży, czynnych członków komitetów wszystkich szczebli oraz „trójek”, zbierających podpisy.

Antypokojowe stanowisko biskupów

Ale mamy i inne przykłady — stwierdza prof. Dembowski — nacechowane wrogim, antynarodowym i antypokojowym stanowiskiem. Wszyscy biskupi polscy i idąca za nimi reakcyjna część kleru odmówiła nie tylko udziału w akcji podpisowej, ale i swego podpisu pod Apelem Sztokholmskim.

Nie możemy się powstrzymać od wyrazów potępienia stanowiska biskupów polskich, którzy odmówili poparcia ruchowi najszerszych mas naszego społeczeństwa w obronie pokoju. Nie możemy się wstrzymać od napiętnowania tych, którzy przeciwstawiają się żądaniu zakazu broni atomowej i wystąpili przeciw sprawie, o którą walczą wszystkie narody świata, której broni zdecydowanie naród polski.

Czyje stanowisko reprezentowali biskupi polscy, odmawiając podpisania Apelu Sztokholmskiego?

Jest to stanowisko — gwarant imperialistycznych zbrodniarzy i szaleńców, którzy chcieli by mordować „dzieci w kołyskach” mężczym przy pracy, starców przy modlitwie.”

Jest to stanowisko Watykanu, zaprzędanego duszą i ciałem podżegaczom wojennym, tego samego Watykanu, który nie chce uznać naszych granic zachodnich, który popiera żądania rewizjonistyczne faszystów niemieckich, który błogosławi dziś amerykańskich nasładowców Hitlera, tego samego Watykanu, który był zawsze i jest dziś wrogiem narodu polskiego.

W ten sposób biskupi polscy stanęli w tej nażywniejszej i najważniejszej dla Polski, dla całej ludzkości sprawie — po stronie śmiertelnych wrogów narodu polskiego i wszystkich narodów świata — stwierdza z mocą.

Zwycięstwo nad reakcją

Wspaniałe rezultaty kampanii podpisowej osiągnięte zostały w walce z wrogami pokoju, z niedobitkami reakcji rodzinnej i agenturami podżegaczy wojennych. Dywersyjna działalność agentur imperializmu sygnalizowana była z różnych województw.

Jednolita postawa narodu polskiego rozbiła wszelkie próby wrogiej działalności przeciwko akcji podpisowej. Osiemnaście milionów Polaków i Polek własnym podpisem poparło żądanie bezwarunkowego zakazu broni atomowej.

Przeciw temu żądaniu stanęła garstka wyrzutków narodu polskiego. Liczba wypadków odmowy podpisu na terenie całego kraju wynosi 193 901.

Kto są ci ludzie, którzy przeciwstawili się woli i interesom narodu? Są to młecznice jednostki, działające na rozkaz podziemia i agentów imperializmu, garstka wyzyskiwaczy i spekulantów, biskupi katolicycy i czciciele Jehowy. Stanęli oni poza obrebram narodu, który chce pokoju. Czynem tym nie uzyskali niczego prócz powszechnej pogardy, pozostając całkowicie odosobnionymi w opinii publicznej.

Niepokój w obozie podżegaczy wojennych

Światowa kampania podpisowania Apelu Sztokholmskiego wywołała niepokój i wściekłość kapitalistów amerykańskich i ich służalców w krajach zmarszalizowanych. Podżegacze wojenni boją się ujawnienia woli setek milionów ludzi, boją się zorganizowanej opinii publicznej całego świata przeciwko broni atomowej, boją się aktywności prostych ludzi, bez których nie mogą prowadzić wojny. Podżegacze wojenni, choć potępieni i izolowani, będą usiłować prowokować wojnę. Toteż wrogom pokoju należy przeciwstawiać się stale i codziennie.

Walka o pokój trwa

Mówca wskazuje następnie, że rezultaty kampanii podpisowej w Polsce oznaczają wielkie zwycięstwo naszego narodu. Obecnie powstaje pytanie: co mamy czynić dalej? Na pytanie to odpowiadamy: walczyć dalej!

Potężna sieć Komitetów Obróńców Pokoju będzie utrzymana i ubojowniona. Będzie to stały instrument dalszego uaktywnienia politycznego wszystkich warstw narodu. Wiosetysięczne rzesze aktywistów, zmobilizowanych w akcji pod-

pisowej, staną się stałą i trwałą, potężną armią przodowników walki o pokój, o wzmożenie wkładu Polski w światowy front pokoju.

Naród polski będzie pogłębiał swój wkład w walkę światowego obozu pokoju i będzie wzmacniał swoją wieczystą przyjaźń i braterstwo ze Związkiem Radzieckim, gwarantem naszych granic i naszej suwerenności, z wielkim krajem socjalistycznym, który postawił przed sobą historyczne zadanie uwolnienia ludzkości od niszczycielskich wojen.

NIECH ŻYJE JEDNOŚĆ NARODU POLSKIEGO W WALCE O POKÓJ!

NIECH ŻYJE ŚWIATOWY OBOZ POKOJU!

NIECH ŻYJE ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH — TWIERDZA ŚWIATOWEGO FRONTU POKOJU!

NIECH ŻYJE WIELKI STALIN — WÓDZ I CHORAŻY POKOJU MIĘDZY NARODAMI!

NIECH ŻYJE PIERWSZY BOJOWNIK POKOJU W POLSCE — PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OBYWATEL BOLESŁAW BIERUTA!

Budżet ZSRR zatwierdzony

WARSZAWA (PR) Po zatwierdzeniu przez Radę Związku i Radę Narodowości, Rady Najwyższej ZSRR budżetu na rok 1950 obywateli ZSRR w dniu 15 września 1949 roku. Uchwalony przez Izby budżet państwowy zamyka się po stronie dochodu sumą przeszło 433 miliardów rubli, po stronie wydatków sumą ok. 428 miliardów rubli. Nadwyżka budżetowa wynosi więc ponad 5 miliardów rubli.

Obie Izby postanowiły wysłuchać na wspólnym posiedzeniu komunikatu o przyjęciu przez Prezydium Rady Najwyższej delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, która wręczyła uchwalony w Sztokholmie Apel Pokoju.

O ściślejszy kontakt redakcji z terenem

Zjazd korespondentów „Głosu Wielkopolskiego” w Gnieźnie

Zjazdy robocze, sprawozdawcze i szkoleniowe korespondentów terenowych mają niesłychanie ważne znaczenie; tak dla redakcji, gdyż dowiaduje się ona o problemach i zagadnieniach dnia danego rejonu, jak i dla korespondentów, którzy pogłębiają swą wiedzę ideologiczną oraz informują się o metodach i technice swej pracy. Mają także możliwość podania krytyce działalność działu mutacji w „Głosie Wielkopolskim” oraz ocenić samokrytycznie swoją własną pracę.

Tak stawiano sprawę na zjeździe w Zielonej Górze, w Gorzowie i w ub. niedzielę w Gnieźnie. Gnieźnieńska naradę otworzył kierownik tamtejszego oddziału „Głosu” red. B. Promiński. Przewodniczył korespondent z Mogilna ob. Sylwester Kaszuba.

Obszerne sprawozdanie z I Krajowego Zlotu Korespondentów Robotniczo-Chłopskich w Warszawie złożył uczestnik tego zlotu korespondent naszego pisma z Izbycy Kujawskiej mgr Mikołaj Kozakiewicz. Sprawozdanie to obok czysto formalnych szczegółów, zawierało wiele wytycznych dla korespondentów w ich pracy terenowej, zaczerpniętych z przemówień premiera Cyrankiewicza i wicemarszałka Zambrowskiego.

Realizując wytyczne I Zlotu mgr Kozakiewicz zorganizował już na swoim terenie koło korespondentów złożone na razie z 8 osób.

O roli prasy i pracy korespondentów robotniczo-chłopskich mówił red. Pasikowski, a o technice pracy korespondenta w terenie red. Jaźwiecki.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos korespondent „Głosu” z Wągrowca Konrad Walczewski, podkreślając, że ze współpracy jest zadowolony, jedynie tylko szwankuje aktualność. Niektóre wiadomości problemowe ukazują się nieco spóźnione. Wyrzucił przy tym radość, że korespondenci otrzymują z redakcji „Głosu” instrukcje z podaniem tematyki na dany miesiąc co bardzo ułatwia pracę i zbieranie odpowiednich danych.

Korespondent Ramatowski z Konina poruszył również to samo zagadnienie stwierdzając, że ważne korespondencje problemowe leżały w redakcji nieraz cały miesiąc, albo nie ukazywały się wcale. Dodał jednak że w ostatnim czasie sytuacja nieco się poprawiła. Mówiąc o pracy korespondenta w terenie ob. Ramatowski stwierdza, że jest to praca społeczna i wyciąga stąd wniosek, by korespondent nie był obciążony wieloma innymi pracami na odcinku społecznym co na prowincji zdarza się bardzo często. Dyskutant domaga się

aby niewykorzystane w redakcji materiały odsyłane były do korespondenta z adnotacją, dlaczego nie mogą być drukowane. Daje to bowiem korespondentowi możliwość wyciągnięcia z tego pouczających wniosków jak należy podchodzić do tematu.

Korespondent Tomaszewski z Sierakowa wyraził radość z zorganizowania przez Redakcję narad szkoleniowych korespondentów i prosi, aby urządzane one były częściej.

Fr. Białasik z Szamotuł uskarża się że tamtejsze władze niechętnie udzielają informacji korespondentowi „Głosu” i nie zawiadamiają o mających się odbyć ważnych zebraniach. Mówca uważa, że takie stanowisko jest niesłuszne.

Mgr Kozakiewicz wskazał na ważny problem istniejący w Izbycy Kujawskiej. Oto piękny park należący do księży został w tym roku zamknięty dla ludności miasta. Zajmowała się już tą sprawą Gmina i Powiatowa Rada Narodowa, lecz starania te pozostały bez rezultatu.

Zabierali jeszcze głos: Sterz Starzyński z Wrześni, Kozak z Chodzieży i inni stawiając za panowania w drobniejszych sprawach, dotyczących techniki pracy korespondenta. Dyskusję podsumował red. Pasikowski, stwierdzając słuszność niektórych zarzutów i zapewniając, że pracownicy działu mutacji starać się będą o usprawnienie swej pracy w przyszłości.

Na wniosek przewodniczącego narady ob. Kaszuby, zebrani przyjęli rezolucję, w której solidaryzują się z uchwałami I Krajowego Zlotu Korespondentów Robotniczo-Chłopskich w Warszawie, wyrażając wdzięczność władzom partyjnym i państwowym za pomoc i opiekę nad ruchem korespondentów, za organizowanie kursów szkoleniowych, które pozwolą korespondentom lepiej zrozumieć zadania prasy w ustroju socjalistycznym i rolę korespondenta robotniczego, chłopskiego i inteligentckiego. W rezolucji zebrani podjęli zobowiązania do poszerzenia sieci zakładania kół korespondentów oraz przyczynienia się do przedterminowej realizacji planu 6-letniego. (wł)

Tworzyć nowe kadry bojowników oświaty i pokoju

(Dalszy ciąg przemówienia Prezydenta Bieruta)

ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka.

W tym wielkim, poryjającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela — wychowawcy jest szczególnie doniosła. Wy, młodzi nauczyciele, będziecie wychowawcami kadr socjalistycznych, kadr, które kierować będą nową Polską, tworzyć będą nowe warunki życia społecznego — zgoła odmienne od tych w których nam żyć wypadło. Od Was zależy, aby jak najszybciej wykorzystać z psychiki ludzkiej poturę osad średnio-wiecznych przesądów oraz bakcyle zatrzymujących życie społeczne wypaczeń okresu kapitalistycznego, grabieżczych instynktów zwyrodnienia faszystowskiego, które reprezentuje dziś obóz imperializmu, obóz podżegaczy wojennych, ideologów bomb atomowej i masowych morderstw, zbrodniarzy zrzucających skrycie na uprawne pola etonkę ziemniaczaną, promotorów dywersji i szkodnictwa w skali światowej.

Zbrodniczy obóz imperialistów i podżegaczy wojennych zmierza szybko ku własnej nieuchronnej zagładzie, choć usiłuje jeszcze kłaść się tamą w poprzek postępowemu rozwo-

wi życia. Jednakże twórcy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej — takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustroj nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie. O tym musimy pamiętać nieustannie budując nowy gmach życia wolnego od grabieży, zbrodni i fałszu. Nauczyciel w Polsce Ludowej jest współtwórcą planu 6-letniego i wychowuje tych, którzy będą realizowali jeszcze ambitniejsze, jeszcze piękniejsze dalsze plany.

Jakież stąd wynikają zadania wychowawcze?

Oto te, że równocześnie z wpajaniem wiedzy musimy wszczepiać w serca młodego pokolenia szlachetne, postępowe uczucia społeczne i hartować w nich gotowość do walki ze zwyrodniałymi zakusami wsteczności. Nauczyciel wychowawca musi sam czuć się bojownikiem sprawy ludowej i krzycić wśród swych wychowanków ofiarność bojową w walce o socjalizm, w walce o postępowe i sprawiedliwe ideały społeczne. Nie szczędzić wysiłków, aby wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku Wam zaangażowania, jest to jeden z podsta-

wowych warunków powodzenia w Waszej pracy. Osiągnięcie to, jeśli Wasi wychowankowie poczują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami, jeśli czuć będą, że pod Waszym przewodnictwem znaleźli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei społecznych, ku którym zawsze dają się przytrać serca młodzieńcze, nie zatrud jeszcze instynktami chciwości czy upodlenia.

Cóż jest gwarancją, że Wasza praca wychowawcza, Wasze zadania doniosłe i piękne ale bynajmniej niełatwe rozwijać się będą w sposób przynoszący pomyślny wynik Polsce Ludowej i wewnętrzne poczucie zadowolenia z pracy, pobudzające do czynu?

Może to zapewnić tylko własny Wasz dalszy rozwój umysłowy i społeczny. Nieustannie Wasz wysiłek ku podnoszeniu swej wiedzy i swych kwalifikacji. Zawód nauczyciela wychowawcy wymaga wysokiej wiedzy teoretycznej i hartu, który człowiek zdobywa w procesie doświadczenia życiowego, w procesie walki z trudnościami i przeszkodami. Zdobyliście niezbędne przygotowanie teoretyczne — ważne osiągnięcie, które jednakże winniście traktować jako pierwszy stopień na drodze do zdobycia właściwych kwalifikacji zawodowych. W

zestknięciu się i obcowaniu ze starymi, doświadczonymi już kolegami, będziecie zdobywali praktyczne wskazówki, pomocne w pracy. Ale im więcej wysiłku włożycie w dalsze studia, w pracę samokształcenia i zwłaszcza w przyswojenie sobie najnowszej wiedzy społecznej, którą daje nauka marksizmu-leninizmu — tym łatwiejsza, tym skuteczniejsza, tym bardziej wartościowa stanie się Wasza praca wychowawcza i społeczna. Nie szczędźcie zatem czasu i wysiłku w kierunku pogłębienia swej wiedzy i swego doświadczenia. Wiedźcie o tym, że na Was liczy kraj, że ceną Waszą pracę i wierz, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania.

Zyczę Wam wszystkim i Waszym kolegom, którzy wraz z Wami ukończyli obecnie studia pedagogiczne — powodzenia w Waszej pracy. Pracą tą wypełniać będzie jedno z najważniejszych zadań w kształtowaniu nowego człowieka, w realizowaniu wielkiego 6-letniego planu budownictwa socjalistycznego, rozpoczętego w roku bieżącym. Praca Wasza wzmocni i pomnoży wspólny wysiłek całego narodu w tworzeniu lepszej i szczęśliwszej przyszłości, zapewni Ojczyźnie naszą rozkwit i wielkość, stanie się nieocenionym wkładem w dzieło pokoju i w dzieło ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

23 sierpnia Święto Lotnictwa

WARSZAWA (PAP). Rozkazem ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego, Święto Lotnictwa w roku bieżącym ustalone zostało na dzień 23 sierpnia. Jest to dzień, w którym w okresie wojny odrodzone lotnictwo polskie po raz pierwszy weszło do akcji bojowej u boku lotnictwa Zw. Radzieckiego.

Święto Lotnictwa — organizowane w roku bieżącym pod hasłem „Lotnictwo polskie w służbie i obronie pokoju” — stanie się dniem zacieśnienia współpracy pomiędzy wszystkimi rodzajami lotnictwa polskiego i szerokimi masami pracującymi.

W Ostrowitem czekają zniw

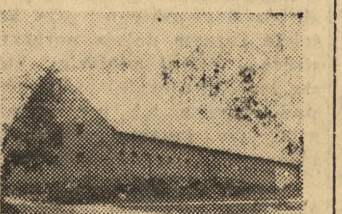
Od ostrowidzkich łąk wiatr niesie przyjemny zapach schnących traw. Kończy się spieszenie stankosy i pilnie przygotowują do zniw — pierwszych zniw na zespolowej gospodarce. A będzie z czego zbierać plon! Założona tutaj przed rokiem spółdzielnia produkcyjna, przekształcona w marcu bież. roku na trzeci typ — Rolniczy Zespół Spółdzielni ma 330 ha samej tylko ziemi ornej.

— Prawda, że to nie mało jak na 34 członków — opowiada nam przewodniczący Zespołu — Sylwester Nowak. W czas obsiewów zdawało się, że nie poddamy. Ale, jak na pola zajęły traktory, a po nich siewniki rzędowe, to aż radość było natrzeć jak wszystko zmieniało się w oczach i nie żał było ogromnego wysiłku włożonego w wiosenną pracę. Popatrzcie no w około. Nadspodziewanie obrodziło nam żyto. Całe 90 ha mamy również piękne!

otnie. W słonecznym blasku — hen, jak okiem sięgnąć — mieni się wysoki dorodny łąn żyta. Najlepszy to dowód co daje zespolowa gospodarka, pozwalająca na zastosowanie w rolnictwie mechanizacji, nowoczesnych zdobyczy techniki i wiedzy. To także wymowny dowód dobrej pracy Zespołu. Ambitni członkowie spółdzielni produkcyjnej w Ostrowitem — jednej z 9 istniejących już w powiecie mogileńskim — nie skąpią wysiłku, by lepiej urządzić życie swojej gromady, podnosić ją gospodarczo i kulturalnie. Mówią o tym zresztą liczne fakty.

W spółdzielni nie ma lązków i nierobów. Lista dniówek obrachunkowych jest więc niemal wyrównana. Czytamy pieświeze z brzegu nazwiska: Helena Kubiak wypracowała w ubiegłym miesiącu 29 dniówek; Kazimierz Mułżyński — 39,84; Andrzej Gębarowski — 43,55. Pozostali członkowie osiągnęli wyniki w tych samych mniej więcej granicach. Wprawdzie — trochę tam było trudności z kobietami, ale odkąd wyszły do sadzenia ziemniaków i okazało się, że nie tak strasznie z tą pracą, coraz częściej widuje się je nie tylko przy garnkach, ale i w polu. Znalazły się nawet przewodnice. Zona członka spółdzielni — Pelagia Kasznikowa dzielnie spisała się przy sadzeniu ziemniaków. Sekunduje jej w innej dziedzinie członkini ZMP — 17-letnia Anna Kasiewicz pełniąc funkcję sanitariuszki. Wśród mężczyzn wyróżniają się: Andrzej Gębarowski, Stefan Kolacki i Kazimierz Grześkowiak. Ich awansem społecznym zajmie się POM w ramach wychowania nowych kadr wyrastających ze wsi.

Do współzawodnictwa stanęli zresztą wszyscy, tak ze spółdzielni produkcyjnej, jak i gromady Ostrowite, a walka o pierwsze miejsce toczy się z sąsiadami Popielewem. Na dobro członków Spółdzielni w Ostrowitem można już zapisać realizację własnej inicjatywy —



Nowy budynek gospodarzy zbudowany niedawno w Ostrowitem, obok pomieszczeń przeznaczonych na obór posiada śpichrz mogący pomieścić 5 tysięcy gw ziarna

wybudowanie w obrębie spółdzielni remizy strażackiej, znajdującej się na ukończeniu budowę dwóch obór, a także podjętą ostatnio uchwałą dotyczącą przebudowy stajni.

Jak można jednak wynioskować z rozmów, ostrowiczanie interesują obecnie głównie sprawa zniw. Nic dziwnego. Przeprowadzone po raz pierwszy wspólnie, zdecydowały o ich dorobku i o podzielnym dochodzie obliczanym wyłącznie na podstawie ilości i jakości pracy każdego z członków. A już dzisiaj wiadomo według prowizorycznych obliczeń, że

dnówka obrachunkowa wyniesie około 600—700 zł. Zniwa będą również egzaminem świadczącym o wyższości gospodarki zespolowej nad indywidualną. Na pewno też przekonają one niedowiarków, któ-



Irena Borowczykówna ukończyła niedawno kurs i obecnie jest wychowawczynią w przedszkolu. Widzimy ją w otoczeniu swych podopiecznych: Rysia Mułżyńskiego, Janiny i Anieli Stec oraz Jasia i Stasi Gębarowskich

rzy dotąd stoją na boku i przyglądają się bacznie pracy Zespołu o tym, że „tajemnica” postępu na wsi i wrostu zamieszkałości chłopów znajduje się wyłącznie w spółdzielczości produkcyjnej.

W Ostrowitem do zniw przygotowują się „pełną parą”. Z Państw. Ośrodkiem Maszynowym w Strzelnie zawarto umowę na dostawę maszyn do zniw i omłotów. Ten sam POM dostarczy także sprzęt żniwny, płótno transportowe i sznurki do snopowiązałek. O pomieszczeniu do przechowania zboża nie ma kłopotu. Gotowy jest śpichrz mogący pomieścić 1300 gw ziarna, kończy się budowę drugiego, znacznie większego na 5000 gw.

Kwestią najważniejszą staje się natomiast sprawa dostatecznej pomocy w czasie samych zniw, ponieważ szczupły zespół Ostrowitego w żadnym wypadku nie zdążyłby sprzątnąć plonu w krótkim terminie. Sprawa ta nie jest jednak wyłączną troską członków spółdzielni. Myśli już o niej Komitet Powiatowy PZPR w Mogilnie z pierwszym sekretarzem Maksymilianem Żokiem na czele oraz Prezydium PRN, którego przedstawicielem — wiceprzew. Sylwester Grzelak często Ostrowite odwiedza. W

szczegółowym opracowaniu planu akcji żniwnej obok POM-u pomagają także PGR-y, których instruktorom i kierownikom powierzono opiekę nad poszczególnymi spółdzielniami produkcyjnymi w powiecie.



Irena Borowczykówna ukończyła niedawno kurs i obecnie jest wychowawczynią w przedszkolu. Widzimy ją w otoczeniu swych podopiecznych: Rysia Mułżyńskiego, Janiny i Anieli Stec oraz Jasia i Stasi Gębarowskich

Tak więc w czasie zniw w Ostrowitem nie zabraknie rąk do pracy. Śladem kosiarek pójdą ochotnicze drużyny robotnicze z Mogilna, brygady młodzieży z „SP” i ZMP. Setki silnych rąk dopomogą w szyb-



Życie organizacyjne Zespołu skupia się w TPPR, kole Gospodyń Wiejskich i ZMP. Młodzież ZMP-owska dotrzymuje kroku starszym także i w pracy produkcyjnej. Na zdjęciu przewodniczący ZMP — Bronisław Budzyński wyjeżdża do pracy w polu

kim zebraniu plonu i sprawnym przeprowadzeniu omłotów. Na podstawie podjętych już kroków można przewidzieć, że Ostrowite batalię żniwną wygra.

Nie pierwszy zresztą raz przełamuje się tutaj trudności lub tworzy z niczego — nowe. Była kiedyś aktualna sprawa wkładów inwentarzowych. Dzisiaj jest zupełnie uregulowana. W oborze stoją 34 krowy, jest i świniarnia z blisko setką świń.

Nie było niegdyś świetlicy. Dzisiaj w dużej sali wyposażonej w scenę i 400-tomową bibliotekę odbywają się spotkania chłopów z załogą cukrowni mogileńskiej, zjeżdżają co dwa tygodnie w ramach akcji miasto — wsi. Jest już miłe przedszkole i co dopiero, bo w ubiegłą niedzielę otwarty żłobek o urządzeniu wartości 600 tys. zł.

Rozwija się Ostrowite gospodarczo i kulturalnie. Krzepnie w nim wiara ludzi w pomyślną przyszłość, wyrastają kadry świadomych obywateli.

Kwitnie na polach dorodny plon, mienią się w słonecznej ulewie jędrne kłosy. Rośnie chleb — biogosiawieństwo pokoju.



W słonecznym blasku — hen, jak okiem sięgnąć — mieni się wysoki, dorodny łąn żyta. Na zdjęciu przewodniczący Zespołu Ostrowite — Sylwester Nowak (po lewej) w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma

W Nietuszkowie „przełamano lody”

W czasie trwania Tygodnia Zdrowia PCK oddział w Chodzieży tak jak i zresztą w innych powiatach zorganizował wyjazdy ekip lekarskich w teren.

Jedną z nich odwiedziła PGR w Nietuszkowie, gmina Ujście. W skład ekipy wchodziła lekarka dr Radcewicz, laborantka Wanda Bembińska oraz prelegent Benedykt Czeaka.

W godzinach popołudniowych auto stanęło przed świetlicą PGR-u. Niemile uderzyła nas cisza na podwórku. Jakaś obywatelka wyjaśniła nam:

— Jak się tylko dowiedzieli, że ma przyjechać doktor, zaraz wszystko gdzieś puciekało...

Dr Radcewicz jest lekko zdenerwowana, traci przecież popołudnie, które mogła poświęcić na pracę w Przychodni dla Matki i Dziecka.

— Proszę przyprowadzić dzieci z przedszkola — mówi do kierownika PGR-u — Józefa Mazurczaka.

Ba, wiele „przezornych” matek, wiedząc o przyjeździe lekarza, specjalnie nie przysłało dzieci.

Po chwili jednak przedszkolanka prowadzi gromadkę rozpiakanej dzieciarni... Ale „pani doktor” wie jak zatamować łzy dzieci. Z „czeluści” swej walizki wydobywa na światło dzienne torebkę cukierków i rozsypuje na stole. Dzieciarnia patrzy ciekawie na te „przygotowania”.

— Pozwól tu Małgosiu — mówi dr Radcewicz do małej, 4-letniej Małgorzaty Węglewskiej. Za chwilę dziewczynka śmieje się i wykonuje wszystkie polecenia lekarki. Mówi „na życzenie” a... oddycha, wstrzymuje oddech, jednym słowem zachowuje się zupełnie jak dorosły pacjent.

Po dokładnym badaniu laborantka zapisuje wyniki oględzin. Zygmunt Wąsik początkowo trochę się boi, ale „pani doktor” patrzy tak serdecznie i dobroliwie, że strach przyska jak bańka mydlana. Oczywiście cukierki również „robią swoje”.

Trzynastu małych pacjentów zostaje zbadanych i w świetlicy robi się znów pusto. Ktoś proponuje, aby jechać już do Chodzieży, ale dr Radcewicz jest uparta...

— Skorośmy przyjechali, to możemy jeszcze poczekać... Mamy czas. Na pewno jeszcze ktoś przyjdzie...

Rzeczywiście, po chwili przychodzi ob. Kołodziej. Zona ciężko zaniemogła... Prosi, aby ją obejrzeć. Za chwilę dwa białe fartuski wędrują przez wieś.

Chora zostaje dokładnie zbadana. W tym wypadku chodzi o choroby kobiece. Ewa Kołodziej będzie musiała przyjechać do Chodzieży na badanie ginekologiczne.

W międzyczasie we wsi rozchodzi się wieść, że „pani doktor” nikogo „nie zjada”, i że za badanie nie trzeba płacić. W świetlicy jest już kilka matek z niemowlętami.

Dr Radcewicz nie tylko bada dzieci, ale również poucza matki o sposobach wychowania, o konieczności karmienia piersią itd.

Spotykamy się z objawami zacołania i ciemnoty.

Obywatelka K. przyniosła do badania 3-miesięczną Marysię. Na główce dziewczynki widzimy mnóstwo kołtunów, rączki ozdobione nieobcinanymi paznokietkami. Za chwilę sytuacja się wyjaśnia. Kołtunki nie ostrzyżone są dlatego, bo dziecko „straciłoby wzrok”, a już obcięcie paznokci to prawdziwe nieszczeście — „mała na pewno by umarła”.

Długo i cierpliwie tłumaczy lekarka młodej matce, że jej postępowanie jest niesłuszne. Słowa padają na dobry grunt.

— Ma pani rację — mówi matka — dziś jeszcze ostrzyżę Marysię!

Coż więcej przychodzi pacjentów. Przeważają matki z dziećmi. Każda z nich odchodzi nie tylko poinformowana o stanie zdrowia swej pociechy, ale obdarzona wielu cennymi radami odnośnie pielęgnacji niemowląt.

Po kilku godzinach zbadanych zostało około 40 pacjentów. Swojedzono zły stan urządzenia w jednym wypadku zapisano wkładki ortopedyczne. Stwierdzono przewlekłą anginę i powiększenie gruczołów tarczycy...

Kiedy zbieraliśmy się do odjazdu, zbliżył się do auta mały chłopczyk, wręcząc dr Radcewicz wiązankę róż i... „wziął nogi za pas”.

Wróciliśmy do Chodzieży zadowoleni. Każdy z nas zdawał sobie sprawę z tego, że w Nietuszkowie „lody zostały przełamane”.

Czerwieńscy kolejarze chcą przodować

Gdy we wczesnych godzinach rannych wysiadamy w Czerwieńsku z pociągu, już na wstępie uderza nas estetyczny wygląd budynku stacyjnego. Po ścianach z czerwonej cegły pną się zielone zwoje winnej latorośli. Zieleńce i kwietniki, ustawione wzdłuż peronów, kolumny z kwiatami doniczkowymi sprawiają wrażenie dworca-ogrodu. Długie linie gumowych węzłów doprowadzają wodę, którą miejscowi kolejarze pieczołowicie, w prawdziwym umiłowaniem skrapiają trawiaste kobierce i rabaty kwiatowe. Na każdym kroku dostrzega się czystość wzorową, ład i porządek. Aczkolwiek przez pomieszczenia stacyjne przewijają się tysięczne rzesze pasażerów, nie napotka się ani jednego papierka, zanieczyszczającego podłogę.

Szeroka, ocieniona drzewami aleja wiedzie nas ku sercu osady, ongiś rynkowi, obecnie placowi gminnemu. W powietrzu panuje cisza, przerywana jedynie krótkimi sygnałami parowozów. Mijamy przejazd kolejowy i wchodzimy w obręb zabudowań osady.

Usprawnić pracę gospody spółdzielczej

Już z dala rzuca się w oczy sztyl gospody spółdzielczej, prowadzonej przez gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Niestety, chociaż godzina osma wybiła, przed chwilą drzwi tej jedynej miejscowej jadłodajni są jeszcze zamknięte. Widocznie kierownictwo jest w stałej kolizji z punktualnością. Może by tak sprawdzić wykony-

wanie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w tym zakładzie?

Obchodzimy sąsiednie uliczki i gdy po dłuższej przechadzce powracamy, gospoda zostaje właśnie otwarta.

Niestety nie jest jeszcze przygotowana na przyjęcie gości, których rannymi pociągami przybyła spora ilość. Podług obszernej sali załoga spora warstwa śmieci i odpadków, przykra pozostałość z dnia poprzedniego. Młoda dziewczyna zabiera się szybko do sprzątnięcia. Zamiatą podłogę „na sucho”, wzniciając tumany kurzu, przed którymi uchodzą roje much, obsiadujące stoliki. Po chwili spotyka nas druga „przyjemność”. Właśnie rozpalono pod kuchnią i całe pomieszczenie lokalu przenika przykry swąd, a kłęby dymu gryzą w załzawione oczy. Dolatują nas odgłosy rozmowy prowadzonej przez obsługę gospody. Z treści jej wynika, iż od dłuższego już czasu należy piec kuchenny przestawić wzgl. założyć kuchenkę elektryczną, ale Zarząd G. S. ociąga się. Personal wyrażnie podkreśla swe niezadowolone z anormalnych warunków pracy. Na dobro lokalu należy jednak zapisać, iż jest zaopatrzone w dzienniki oraz aparat telefoniczny. Znajduje się nawet gazetka ścienna — niestety z kwietnia.

Kolejarskie miasto

Miejscowy działacz ZZK ob. Stefan Przygodziński opowiada nam o swym przybyciu w początkach maja 1945 roku wraz z pierwszą ekipą 10 pracowników kolejowych. Obecnie Czer-

wieńsk jest w osiemdziesięciu procentach zamieszkały przez kolejarzy. Wzorowo rozwija się akcja współzawodnictwa pracy. Oprócz dotychczasowych przodowników torowego, ob. Walentego Filstycha, robotników kwalifikowanych ob. ob. Stefana Waszkowiaka i Romana Wyrwy, jeszcze jedenastu pracowników osiągnęło poważne wyniki i zostało podanych do premiowania. Niemniej silnie rozwija się ruch racjonalizatorski, a w chwili obecnej badane są przez odpowiednią komisję wnioski trzech pracowników ob. ob. Filstycha, Nowakowskiego i torowego Bakalarskiego.

Dobłą pracą kulturalną hamule n'eco b'urokracja

Drugi nasz rozmówca ob. Stefan Komorowski udziela nam wyjaśnień na temat lokalnych warunków kulturalnych. Pracownicy samorzutnie zawiązali orkiestrę dętą i salonową pod batutą ob. Stefana Przygodzińskiego, która bierze udział we wszystkich miejscowych uroczystościach oraz imprezach. Tych ostatnich jest jednak bardzo znikoma liczba. Daje się bowiem odczuwać poważny brak własnej świetlicy. Wytypowano co prawda doskonały obiekt na Dom Kolejarski, lecz niestety kredyty na remont i urządzenie zatrzymały się gdzieś „pod którymś semaforem biurokratyzmu”. A stworzenie tego rodzaju placówki stałoby się punktem zwrotnym i ożywiłoby miejscowe życie kulturalne. Dziś nawet biblioteka ZZK musiała znaleźć pomieszczenie w

biurach odcinka drogowego, co utrudnia swobodne wypożyczanie jej wartościowych tomów

Zrewidować system opieki lekarskiej

Drugą bolączką stanowi niefortunne rozwiązanie zagadnienia pomocy lekarskiej. Pracownicy kolejowi celem zbadania muszą udawać się do Krośna Odrzańskiego i tam odbywać trzykilometrową drogę z dworca do gabinetu ordynatorki dr Turowskiej, a następnie oczekiwać do godziny 16 na pociąg powrotny — tracąc dzień pracy (gdzież oszczędność pracogodzin?) Jeżeli nie można uzyskać dojazdowej siły lekarskiej, to jednak wskazanym jest przydzielenie kolejarzy z węzła w Czerwieńsku do poradni w Zielonej Górze, z którą stacja powyższa posiada szereg dogodnych połączeń. W obecnych warunkach, w razie nagłego wypadku, który w służbie ruchu może się zdarzyć, sytuacja przedstawia się bardzo źle.

Chcą się dokształcać

Mimo tych bolączek kolejarze pracują wydatnie na niwie społecznej, tworzą komitet opiekuńczy miejscowej szkoły podstawowej i chętnie poitaliby na swoim terenie urządzenie przez N. O. T. kursów elektrotechnicznych i mechanicznych. Bo kolejarze czerwieńscy pragną się dokształcać, aby w ruchu przodowniczym i racjonalizatorskim zająć szalone miejsce.

Pisarz pełnego człowieczeństwa

W roku 1884 przyjechał szesnastoletni Aleksy Pieszkow z Niżnego Nowogrodu do Kazania, by wstąpić na Uniwersytet. Miał już wtedy za sobą niejedną ciężką chwilę, z niejednego pieca już chleb jadł. Zresztą i w Kazaniu nie czekało go lekkie życie. Naukę uniemożliwił brak pieniędzy, trzeba było w ciężkim trudzie zarabiać na chleb. Młody Pieszkow pracuje jako dozorca i ogrodnik, jako robotnik portowy i pomocnik piekarski. Wolne chwile zapeł-

nia mu lektura książek i dyskusje, niekończące się spory i rozmowy...
Po dwóch latach pobytu w Kazaniu okazało się, że młodzieńczy plan i nadzieje spaliły na panewce. „Nie starczyło mi siły, by zmieścić świat — pisał Pieszkow — postanowiłem więc skończyć z sobą.” Na szczęście rana nie okazała się śmiertelna i nieudany zamach samobójczy zamknął jedynie pewien etap drogi, trudnej, krętej drogi, która sześć kuchcik okrętową z Niżnego Nowogrodu — w poszukiwaniu prawdy o człowieku i jego cierpieniach.

Aleksy Pieszkow (Maksym Gorki) debiutował w literaturze rosyjskiej opowiadaniem „Makar Czudra”, ogłoszonym w roku 1892 w jednym z pism Tyflisu, gdzie znalazł się w okresie swych wędrówek po Rosji. W Tyflisie po raz pierwszy Gorki świadomie związał się ze sprawą walczącej klasy robotniczej.

„Przedtem prowadziłem tylko rozmowy z robotnikami, nauczyłem ich różnych bardzo mądrych rzeczy, których sam dobrze nie rozumiałem — pisał. Teraz żyłem i pracowałem z nimi od gwizdka do gwizdka”.
Taki był początek nowego etapu drogi rozwojowej pisarza, która doprowadziła go później do Lenina i Stalina.

Wielki pisarz wzrastał w niezwykle złożonych warunkach przełomu XIX i XX wieku w Rosji, w warunkach coraz zastraszającej się walki klasowej między carskim absolutyzmem i burżuazją z jednej, a rosnącą w siłę klasą robotniczą z drugiej strony, w warunkach ostrego starcia między marksizmem a narodnictwem, w czasach, kiedy rodziła się wielka idea Rewolucji. Wzrastająca w pierwszych latach XX wieku fala rewolucyjna porwała Gorkiego.

W 1901 roku bierze on czynny udział w akcji protestacyjnej w Petersburgu przeciwko wcieleniu studentów do wojska. Po powrocie do Niżnego Nowogrodu styka się blisko z robot-

niczym ruchem rewolucyjnym. Z tego okresu zachował się raport policyjny następującej treści:

„Życie rewolucyjne w Niżnym od chwili przyjazdu Gorkiego ożywiło się znacznie i wszystko, co jest w Niżnym rewolucyjne — oddycha i żyje tylko Gorkim.”

Represje policyjne w 1905 roku zmuszają Gorkiego do emigracji, która trwa przez 8 lat. Powrót do kraju zbliża go ostatecznie do bolszewików. Był on pierwszym z rosyjskich pisarzy, który bez zastrzeżeń uznał jedność idei i praktyki rewolucji, który swą twórczość bez reszty poświęcił sprawie wyzwolenia człowieka od wyzysku.

Ta cecha twórczości Gorkiego widoczna jest we wszystkich jego utworach — począwszy od pierwszych prób literackich, poprzez wielkie dramaty i powieści, do wspaniałej publicystyki i prac krytycznych. Z jednej strony — miłość do człowieka, z drugiej strony fakt, że pisarz poznał życie od najmniejszych, najstraszliwszych jego stron, wytworzył aktywną, bojową i przodującą postawę Gorkiego, umieścili go w pierwszych szeregach walczących o prawo człowieka do pełnego życia. W dziełach Gorkiego nie znajdziemy ani romantycznego marzycielstwa, ani beznadziejnego pesymizmu. Gorki nigdy nie stracił wiary w człowieka i bezlitośnie rozprawiając się z ginącym światem wyzysku zawsze umiał dostrzec drogę, która prowadzi do najmniejszej nawet rzeczywistości w jasną, dobrą przyszłość.

„Jestem pewny — pisał Gorki w 1899 roku — że człowiek może udoskonalić się bezgranicznie i że wraz z nim będzie się rozwijała cała jego twórczość. Wierzę w nieskończoność życia...”

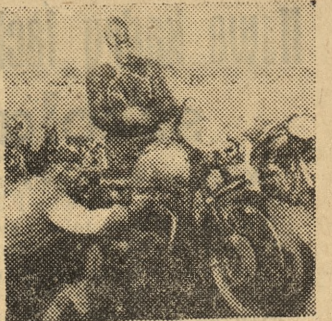
Dziś, w czternastolecie śmierci, wspominając wielkiego pisarza, musimy sobie powiedzieć, że w tym procesie doskonalenia się człowieka naszych czasów — twórczość Gorkiego odegrała swoją niepoślednią rolę.

Przebieg medycyny

W dniu zakończenia akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w całym kraju sportowcy nasi ochodzili Święto Kultury Fizycznej, będące przeglądem dorobku Polski Ludowej w dziedzinie wychowania fizycznego. W Poznaniu na boisku Woj. Ośrodka K. F. odbyła się wspaniała w swym rozmachu manifestacja naszej młodzieży, dokumentująca swą zdecydowaną postawę i gotowość walki w obronie pokoju światowego. Z ust dziesiątek tysięcy młodych sportowców miast i wsi

która stosunkowo łatwo uległa Węgierce — Koermoczy 2:6, 4:6. Pozostali zawodnicy nie odegrali poważniejszej roli, a porażki Piątka i reprezentacyjnego debła nie mogą nastroić nas zbyt optymistycznie, tym bardziej, że nasz przeciwnik w półfinale pucharu Davisa, drużyna

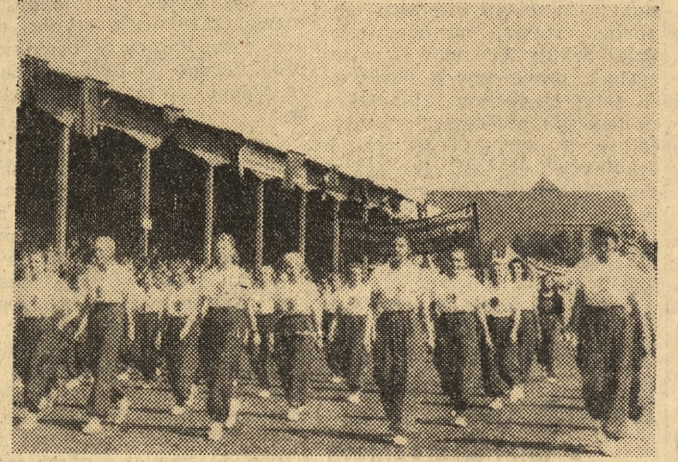
Szwecji, rozniosła wprost na rakietach dobry zespół Filipin w stosunku 5:0. W drugim półfinale spotkają się Włochy po ciężko wywalczonym zwycięstwie nad Belgią 3:2 z rewelacyjną Danią,



Ważną rzeczą przed startem jest dokładna obejrzenie maszyny. Czasami mały nawet defekt powoduje wycięcie się zawodnika z wyścigu, lub nawet kończy się nieszczęśliwym wypadkiem

Tor trawiasty na Woli stał się w niedzielę Mekką zwolenników motocyklizmu. Co żyło i mogło poruszać się w bezlitosnym upale, płynęło ogromną rzeką ludzką na Ławicę, by podziwiać brawurą najlepszych jeźdźców, ubiegających się o cenne trofeum — XI Złoty Kask. Ulubieniec Poznania — Jerzy Mieloch, przegrany w biegu eliminacyjnym „500-tek”, do Dąbrowskiego wywołał wśród tysięcy kibiców lekkie zaniepokojenie, lecz w decydującej gonitwie finałowej wspaniałym i efektywnym zwycięstwem nagroził swym zwolennikom chwile przykrej niepewności. W biegu tym również był chwile, kiedy wydawało się, że Zymirski, goniący Mielocha jak bura, złapie wkrótce uciekiniera. Buńczuczna postawa warszawianina podziiała jednak na poznańczyka dopingującego, kładł się na wirachach ryzykancko nie domykając prawie gazu. Wskutek owej kawalerskiej jazdy Mieloch nie tylko przestał tracić cenne sekundy, lecz nawet w kilku okrażeniach uciekł swemu prześladowcy. Rozentuzjowana publiczność wyeliminowała Francję w stosunku 3:2.

W Krakowie odegrano za legły akt kontredansu ligowego, w którym Ogniwo-Cracovia odebrała Łódzkiemu Włóknarzowi dwa punkty, odsyłając gościa z wynikiem 5:3



W defiladzie na boisku WKKF na Dębcu wzięło udział ponad 1000 młodzieży. Przed trybuną honorową defiluje młodzież zjeńska

plynęły słowa, nacechowane szczerością i nieugiętym pragnieniem: my chcemy pokoju!

Generalną próbą naszych tenisistów przed spotkaniem ze Szwecją były międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji. Z ognia kilkunastu walk obronną ręką wyszedł jedynie W. Skonecki, który w finale uległ jednej z czołowych rakiet Europy — Węgrowi Asbothowi. Wynik 9:7, 6:3, 4:6, 2:6 i 9:7 dobitnie świadczy, że mistrz Polski drogo sprzedał swą skórę i w 3-godzinnej walce wycisnął Węgrowi niezłą porcję potu. Gozrej spisała się Jędrzejowska,

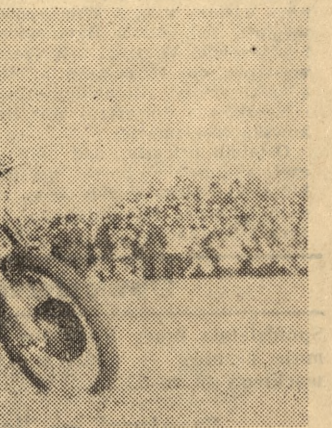


Mieloch, zwycięzca niedzielnego Złotego Kasku pokonuje w biegu finałowym jeden z wiraży. Fot. (4): K. Przychodźki — „Głos Wielkopolski”

w rodzinne strony. Zwycięstwem tym Krakus zwyciężył się na trzecią pozycję przed Gwardią, zrównując się ilością punktów z leaderem — chorwacką Unią i sąsiadem przez miedzę — Związkowcem Garbarnią.

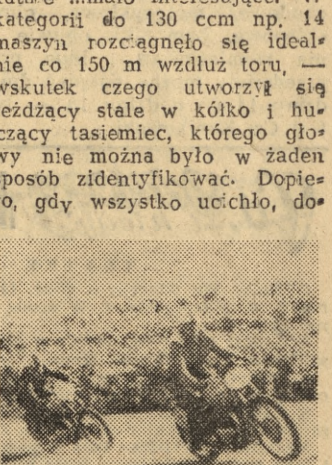
Do Poznania przyjechali leszczyńscy Kolejarze, aby rozegrać z Budowlanymi mecz piłkarski o mistrzostwo wielkopolskiej A-klasy. Parowóz leszczyński ciągnął „jako tako” tylko w pierwszej połowie, lecz gdy zabrakło mu par — stał się zabawką w twardej rękach (a raczej nogach) specjalistów od kielni. Majstrowie i czeladnicy Budowlanych zamurowali gościa z wielką wprawą i strzelili im niebieskiem 7 goli. Zwzpaczeni kolejarze wycofali się do Leszna, przyrzekając swym pogromcom podobną łaźnię w meczu rewanżowym na swoim terenie...

Wraz ze zmianą rozkładu jazdy na kolejach P.K.P. — zmienili również swój kurs piłkarze ligowego Kolejarza. Ze nowy ten kierunek grawituje raczej ku dołowej tabeli, o tym mieliśmy smutną okazję przekonać się w ostatnich meczach. W ubiegłą niedzielę Kolejarze zagraли z reprezentacją Poznania, a precyzyjny mechanizm działał tylko do przerywy, po której lokomotywa poznańska zaczęła ciężko sapać i krztusić się. Młodzi piłkarze reprezentacji nie przejęli się zbytnio niedomaganiem rywali i zasunęli im 6 bramek, wykazując trójce ABC napadu Kolejarzy, że coś niecoś znają się na abecadle strzeleckim...



Wyścig o Złoty Kask był niezwykle emocjonujący. Dwie maszyny Triumph w zaciętej walce o prowadzenie

wiedzieliśmy się, że wygrał Stefański przed Prusem i Kozłowskim. Na przyszłość chcielibyśmy wiedzieć kto prowadzi, a kto jest zdublowany, bo najlepszy nawet wyścig, lecz odbywający się „po c'iemku” — tracą wszystko ze swej atrakcyjności. (Jaw)



Na stadionie Dynamo w Moskwie wobec 80 tys. widzów odbył się oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR między CDKA i Spartakiem Moskwa. Po zaciętej grze zwyciężyła drużyna CDKA 2:1.

Drobiazgi plażowe
„MODA I ŻYCIE”
nr 18 K1190

A. Jackiewicz JAN bez ZIEMI

Król zdecydował, że Jan powinien obejść szyb i postarać się napaść Niemców od tyłu. Oni zaś we dwóch postarają się pod osłoną wozów podsunąć się do przeciwnika.

— Każdy z nas weźmie jeden wózek i będzie go przed sobą popychać — kończył Król.

— Starczy wam się Franciszku? Stary milczał, widocznie dotknięty tym pytaniem.

Przy wartowni wciąż wrzała walka. Król zauważył: Widocznie ich tam więcej niż spodziewaliśmy się.

Od strony budynku biurowego biegło kilku ludzi. Kierowali się ku wartowni.

— To nas! — szepnął Franciszek — poznaje to ludzie Jarosza.

Przy szybie znów zagrała seria strzałów. Jeden z biegnących padł, innych przysionęła kuznia.

— Wal, Janek, trzeba tamtych zlikwidować mają w polu ostrzału cały plac — rzekł Król. — Wycofaj się wzdłuż warsztatów i obejdź ich od szybu drzewnego.

— Wiem, na tyle jeszcze kopalnię pamiętam.

Król podniósł głowę: — Krnąbrny ten wasz Jan. Kłuje jak jeź — mruknął do starego. Do wozów, od strony wartowni biegła jakaś postać. Król zauważył błysk helmu. Skoczył tamtemu naprzeciw. Niemiec strzelił nie celując. Strzał chybił, Król dopadł do niego i trzasnął go kolbą automat w głowę, hełm zleciał, wówczas Król poprawił cios.

— O Gott! — tamten padł — rozkrzyżowałszy ramiona.

Nad głową Króla z jękiem przeszło kilka kul.

Jan już był przy szybie. Zawiesił sobie automat na szyi i bezszelustnie wdrapował się po oślizgłych, pokrytych szronem tregrach.

Od strony Pekinu dochodziła gesta strzelanina. Emocja ścisłała gardło Jana. Godula już ruszył do akcji.

Na sortowni Jan poczuł znajomy zapach pyłu węglowego. Dziwnie go to wzruszyło, coś bliskiego, rodzzonego było w tym zapachu.

Przekradał się pomiędzy wozami. Stał cicho, trzymając znów automat w pogotowiu. Miał klątkę szymbowa, zaleciało

go znajome powietrze dołu, zetlałych stęplii i wilgoci.

Przystanął. Szukał wzrokiem Niemców. Ale przed nim była nagromadzona taka ilość wozów, platform, wyrzuczonego na tory drzewa i brył węglowych, że nie mógł się w tym rozszukać.

Dopiero strzały, które padły o parę metrów od niego, kawały mu spojrzeć w ciemny kat, gdzie ktoś się poruszył. Podprowadził broń do szczęki i dał ognia. Zakotłowało się w kacie, ktoś zawył przeciagle. Kilka postaci rzuciło się ku schodom, prowadzącym na kopalniany plac. Jan skoczył im naprzeciw. Jednego z nich zwałił uderzeniem lufy, drugi nastawił nań karabin, na którym błysnął bagnet.

Inni zbiegli już po schodach. Z dołu doleciał krzyk Króla:

— Hände hoch!
Padł strzał.

Żołnierz z karabinem opatrzonym bagnetem, ruszył na Jana. Jan uskokzył w bok, lecz żołnierz był widocznie dobrym fechtmistrem — bo ponowił głos znielenaka i Jan uczył mocne uderzenie bagnetem, który rozdarł mu kurtkę i prześlizgnął się piekaczem bólem po zębach.

Teraz przeciwnik był już bardzo blisko. Jan odrzucił automat i chwycił Niemca za gardło. Tamten chrząknął, zakrzuszył się. Puścił również karabin i mocnym ciosem obu rąk uwolnił się od uścisku. Obaj pochyliłi głowy.

Znów rzucili się na siebie. Jan uczył uderzenie w szczękę, zachwiał się, ale zdążył uchwycić żołnierza za przód piersza. Parł na niego całym ciałem. Pchał go na wóz stojący z tyłu. Żołnierz, nie mogąc wziąć rozmachu, bił Jana z boku, później zaczął drapać mu uszy i kark.

Jan parł wciąż naprzód. Przeginał żołnierza przez krawędź wozu. Palcami macał jego szyi. Nigdy tak blisko nie zwał się z wrogiem. Twarz jego oblewał gorący oddech, oddech ten pachniał dymem fajkowym. Żołnierz rozumiejąc widocznie, że Jan usiłuje go ponownie chwycić za szyję, przysięgł podbródek mocno do piersi. Jan wparł więc napiętkiem w jego szczękę, starając się w ten sposób podważyć twarz. Pod palcami poczuł wydatne wargi, nos, pełne policzki. Żołnierz rozpaczliwym ruchem uwolnił się znów od tego chwytu, a Jan wciąż nań nacierając wparł się twarzą

w jego twarz. Poczul pod policzkiem gładko wygoloną szczękę, ciepło rozgranej skóry. Pod uchem Jana zachrząsały krótko przyszczyżone włosy. Zamknął oczy. To zupełnie zbliżenie z nieznanym mu człowiekiem z jego twarzą, ustami, z jego zwierzęcym ciepłem, tak dzwinnie Janem poruszyło, że sły jego osłabły. Żołnierz widocznie też był wyczerpany, bo nie wykorzystał tego momentu. Po co mam go zabijać, oto żyje, oddycha może w tej chwili ktoś o nim myśli, ktoś tęskni, by doń przylgnąć tak blisko, jak ja to czynię.

Przestał napierać. I wówczas Niemiec nagłym ruchem wycpił mu się zębami w szyję. Jan poczuł przeraźliwy ból. Skurezył ramiona, natrafił dłonią na twarz żołnierza, konwulsyjnie ścisnął ją z całych sił. Poczul pod palcami okrągłość oczu. Pociśnął. Lecz zęby przeciwnika trzymały go wciąż mocno za skórę na szyi. Nie wiedząc już co czyni, nieprzytomny od piekielnego bólu Jan począł przeginać żołnierza przez krawędź wozu. Żołnierz wyginał się w tył, ale zęby wciąż miał zacisnięte. Jan prawie leżąc na jego wydatnej pierś, podkoczył, poczuł jak tamten mu ulega, rozwiera zęby, chrypi. Jan przegina coraz bardziej w tył jego głowę, leży na jego pierś, nogami już nie dosięga ziemi. Ciśnie ramieniem na przeginając się wciąż przez krawędź wozu ramiona tamtego. Wewnątrz ciała przeciwnika coś głucho chrupnęło, ciało stało się wiotkie, bezwładne i ciche.

Od schodów, prowadzących na plac biegł Franciszek. Wolał: — Janek, Janek.

Zapalił latarkę i ujrzał syna, opartego o ciało martwego żołnierza, przetrzonego przez krawędź wozu. Kurta Jana była zalana krwią.

— Dziwny ciębie, synku — zawołał Franciszek lekliwie.

Jan potrząsnął głową.

— Wiesz, kopalnia już wolna. Cała w naszym ręku! Zjemy!

Jan podniósł na niego przymglony, nieobecny wzrok. Odebrał od ojca karbidkę i wciąż oparty o wóz, przechylił się przez żelazną krawędź i oświetlił twarz trupa. Policzki chłopca były jeszcze lekko różowe, równe zęby były wilgotne od śliny.

— Czego mu się tak przyglądasz? Martwy jak szmata.

Jan wciąż patrzył w twarz żołnierza.

— Coś się tak rozkleił pierunie? Dwóch połozyleś! — wołał Franciszek rzuciwszy okiem na drugiego Niemca, leżącego twarzą do ziemi na wekslu torów.

— Król cię chwalił.

— Wście, ja nigdy tak z bliska, tak, wście gołymi rękami...

(Ciąg dalszy nastąpi)